

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

MAGDALENA MISZEWSKA: 80 tytułów filmowych, polskie i europejskie debiuty, produkcje uznanych twórców i pokazy przedpremierowe. 23 listopada rusza w Łodzi 22. Forum Kina Europejskiego Orlen Cinergia, ale organizatorzy zapewniają atrakcje nie tylko miłośnikom dziesiątej muzy. W programie festiwalu znalazło się między innymi multimedialne widowisko muzyczne "Trzy dźwięki Komedy", organizowane we współpracy z Narodowym Centrum Kultury. Ci, którzy śledzą to, co dzieje się na polskiej scenie muzycznej, interesują się historią polskiego jazzu czy muzyką jazzową w ogóle, mogą skojarzyć już tę nazwę. "Trzy dźwięki Komedy", gdzieś to już przecież było. Taki koncert odbył się w Częstochowie, ale ten, który odbędzie się w Łodzi podczas festiwalu filmowego, będzie czymś zupełnie innym, trochę innym?

MICHAŁ GAWLICZ: No zupełnie innym na pewno nie będzie. Ci, którzy kojarzą koncert częstochowski, mam nadzieję, że ci, którzy interesują się jazzem, natknęli się gdzieś na relacje albo na zapowiedzi tego koncertu, a może byli, znają jakby koncepcję tego widowiska. Michał Gawlicz, współreżyser i współscenarzysta koncertu "Trzy dźwięki Komedy". Nieprzypadkowa jest nazwa, którą wymyśliła reżyserka koncertu, czyli Marzena Kopczyńska-Ulrich, z którą razem przygotowujemy te widowiska. "Trzy dźwięki Komedy" i pierwsze znaki, czyli 3D już sugeruje po prostu pewien zabieg stylistyczny, czyli próbujemy poruszać się w 3D, stylistyce trójwymiaru, mappingu, projekcji multimedialnych z użyciem projektorów, specjalnych ekranów, które były wykorzystywane w Częstochowie po to, aby przenieść widzów nie tylko w świat dźwięków, ale też świat obrazu, który był nieodłącznym elementem twórczości Komedy. Komedę kojarzymy bardzo mocno, poza genialnymi oczywiście albumami, jak "Astigmatic", który był ściśle muzyczny, to jednak z kompozycji do filmów, których w ciągu 37 właściwie lat życia stworzył ponad 70.

MAGDALENA MISZEWSKA: A czym będzie się różniła ta realizacja w Łodzi od realizacji koncertu w Częstochowie?

MICHAŁ GAWLICZ: Koncert częstochowski, który odbył się w ramach Dni Samorządu Terytorialnego, to była taka sytuacja bardzo świetna generalnie, bo od paru lat Częstochowa ma taki zwyczaj, że właśnie w Dniu Samorządu Terytorialnego promuje specjalnymi koncertami osoby, które w jakiś sposób były związane z Częstochową. Mieliśmy przyjemność rok temu przygotować koncert dla Kaliny Jędrusik, która urodziła się w Częstochowie, a w tym roku był koncert dla Krzysztofa Komedy, który spędził czas wojny w Częstochowie. To był przyczynek jakby do całego koncertu. Następnie dotarliśmy też do informacji o tym, że właśnie pseudonim Komeda powstał właśnie też w Częstochowie. Cały pomysł zasadał się na tym, aby pokazać świetnych wykonawców, świetnych muzyków, którzy przygotowali nowe aranżacje do utworów Krzysztofa, do specjalnych projektów, które obradowały jakby kolejne elementy jego życia, kolejne etapy

życia i twórczości. To nam daje teraz możliwość rozwijania tego koncertu w taki sposób, że koncert łódzki otrzyma nowe akcenty. Nowe akcenty w postaci bardzo konkretnej, czyli elementów związanych ściśle z Łodzią, gdyż to właśnie w Łodzi Komeda poznał się Romanem Polańskim i to w bardzo mocny sposób zdeterminowało ich losy późniejsze, zarówno Romana, jak i Krzysztofa. Tam też zetknął się ze środowiskiem melomanów, o których też napomniemy, czyli pierwszego zespołu jazzowego w Polsce, gdzie na perkusji grał Witek Sobociński, późniejszy operator, na przykład "Frantica" czy "Wesela". Były słynne jamy czy wieczorki jazzowe właśnie w halce i spotkania w Honoratce. Jakby te elementy pokażemy, to jest wizualna część, która będzie znacząco inna od częstochowskiej, ale też ze względu na niesamowite miejsce, w którym ten koncert się odbędzie. W Częstochowie był to plac Biegańskiego i były specjalnie przygotowane ekrany, na których były projekcje plus w muzycy w białych strojach, to wszystko też tworzyło całość. Tutaj będziemy grać koncert w pięknej stylistyce kościoła św. Mateusza, ewangelickim kościele. Mapping będzie odbywał się na ścianach, na naturalnym podłożu, więc to też będzie fascynujące. Mamy parę niespodzianek. Nie chcę wszystkiego powiedzieć, tym bardziej że się tak tego nie da powiedzieć, to trzeba zobaczyć. No i generalnie będzie też inny skład muzyczny. Wyszliśmy z założenia, że ta formuła koncertu pozwala na to, aby on nie tylko w wersji wizualnej był różny od poprzednich, ale także w wersji muzycznej. I tutaj się bardzo cieszymy, bo głównym zespołem, który będzie odpowiadał aranżację utworów, będzie EABS, czyli aktualni laureaci Mateusza Trójki. Nagrali w tym roku świetną płytę "Repetitions (Letters to Krzysztof Komeda)". Tak że to jest zupełnie inne spojrzenie na Krzysztofa. Wiele utworów jest czasami wręcz nie do poznania, natomiast są fantastyczne i wraz z nimi będą goście, czyli będzie Buslav, świetny wokalista, Witek Janiak, znakomity pianista z Łodzi, Łukasz Lach, czyli wokalista L.Stadtu, również z Łodzi. Tak że są to kolejne akcenty łódzkie. I do tego jedyna postać, która była w Częstochowie, czyli James Morton, nasz specjalny gość z Bristolu, który między innymi gra z zespołem Herbaliser, a parę dni temu dosłownie grał koncert w ramach 50-lecia Pee Wee Ellisa, czyli legendy jazzowej w Londynie. Projekcje multimedialne są przygotowywane, natomiast cały proces odbywa się na żywo i za niego odpowiedzialny jest Kuba Hader i Precyzja.org, tak że jest tego sporo, ciekawych elementów.

MAGDALENA MISZEWSKA: I nie tylko muzyka, nie tylko te obrazy pozwolą nam się przenieść do świata Komedy, ale również wypowiedzi osób, które były z nim związane. Kogo będziemy mogli posłuchać podczas tego widowiska i o czym będą opowiadać?

MICHAŁ GAWLICZ: Cała oś scenariusza zasadza się na opowieściach, na anegdotach, które opowiadane są przez osoby związane z Krzysztofem albo zawodowo, albo rodzinnie. I jakby to układa się w pewną całość. Wypowiada się Roman Polański, wypowiada się pan Witek Sobociński właśnie, wypowiada się Zosia Komedowa, żona Krzysztofa, Tomek Lach, czyli syn Zosi, który, à propos, wydał, za chwilę będzie premiera albo już była, swoją najnowszą książkę "Kumpel" o Krzysztofie Komedzie, kolejną w swoim dorobku. Będzie jeszcze sporo osób, między innymi Andrzej Wajda, Andrzej Wojciechowski z "Melomanów", Edward Etler, znakomity reżyser.

Naprawdę, sporo świetnych anegdot. Wojtek Karolak, sporo ciekawych anegdot, śmiesznych, zabawnych, pokazujących Komedę w zupełnie innym świetle, niż tak generalnie o nim wiadomo. No też jakby od koncertu Komedowego minęło parę miesięcy, miałem okazję porozmawiać z różnymi ludźmi, nie tylko z Polski, również z zagranicy na temat właśnie Komedy, więc niewiele osób tak naprawdę z zagranicy kojarzy nazwisko Komeda, natomiast wszyscy kojarzą "Kołysankę" z "Rosemary's Baby" i potem są bardzo zdziwieni, że to Komeda, że to był kompozytor z Polski, a jeżeli nawet już poznają, to sądzą, że to kompozycja klasyczna i generalnie nie są świadomi zbyt tego, jak bogate życie, nie tylko wewnętrzne, prowadził Krzysztof. Bo to jednak on jest pewnym symbolem w ogóle tamtej epoki, tych początków jazzu w Polsce, który był naprawdę fantastyczny, bo z jednej strony była to muzyka, która niosła ze sobą trendy amerykańskie, czyli no nie do końca jakby była oficjalnie dozwolona do grania, stąd na przykład obecność pewnych osób na tych właśnie jamach łódzkich, jak się okazuje, w latach 50., ale z drugiej strony były niesamowite festiwale, jak Sopot Jazz Festiwal w 1956 roku, który gromadził kilkadziesiąt tysięcy ludzi w Trójmieście, czy słynne Kalatówki w Zakopanem, gdzie muzycy jeździli na miskach, na nartach, na przeróżnych rzeczach, a wieczorami grali jamy po prostu, wieczorami, właściwie całe noce. Więc to był niesamowity czas i jednocześnie Krzysztof, który w tym wszystkim wyskakuje jeszcze wyżej i nagle ląduje w Stanach, i staje się jednym z najważniejszych kompozytorów ówczesnych na świecie tak naprawdę. Właśnie z muzyką chociażby do "Rosemary's Baby", a to była tylko jedna z 70 kompozycji. To jest niesamowity okres i to też pokazujemy tak, że to nie tylko Krzysztof, ale przez niego też pokazujemy chyba cały ten urok tego pierwszego jazzu polskiego. Chciałbym, żeby osoby, które obejrzą ten koncert, naprawdę przez te półtorej godziny znalazły się w innym świecie, oderwały się od jakichś swoich codziennych zajęć, historii i generalnie trosk, tylko rozkoszowały się naprawdę chyba najbardziej fantastycznym okresem w polskim jazzie na pewno, a kto wie, czy nie w polskiej muzyce zeszłego wieku.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Materiał przygotowała Magdalena Miszewska.**

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.